

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględnimy
tylko do wyjęcia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404 600

I. ZNACZENIE JĘZYKA OJCZYSTEGO W KSZTAŁCENIU MŁODZIEŻY

1. Język ojczysty ośrodkiem życia duchowego

Mówiąc o języku ojczystym, nie mam na myśli ani literatury, ani też wiedzy gramatycznej, ale język polski jako ośrodek życia duchowego jednostki i jako ośrodek życia społecznego.

Literatura bowiem to nie to samo, co język, jakkolwiek złożono w niej skarby mowy ojczystej — gramatyka znów to nauka o budowie i systemie językowym, ale również nie sam język. Ktoby za pomocą samej literatury i ścisłej gramatyki chciał nauczać języka ojczystego, nie osiągnąłby — ku wielkiemu może zdziwieniu — pożądanego skutku.

Język ojczysty przynosi się na świat jako obciążenie dziedziczne, jako „krew z krwi, kość z kości” rodziców i ich przodków.¹ Wychowanie i wykształcenie domowe rozwijają tę cechę dziedziczną w sposób naturalny, zaledwie dostrzegalny. Dziecko, nie umiejące jeszcze pisać, myśli, czuje i żyje tym narazie słyszonym i mówionym językiem; więcej, ten język jest nie tylko środkiem, ale niebawem staje się i motorem rozwoju dziecka, chłopca, młodzieńca — a później człowieka.

Już więc w życiu dziecka zaznacza się trojaka wartość mowy naszej: język jest tym instrumentem, który pozwala duszy ujawniać się w stosunku do otoczenia, język kształtuje myśl, uczucia i wolę, wreszcie język staje się bodźcem w dalszym rozwoju życia wewnętrznego.

Dziedzinę myślenia zbadano pod tym względem najlepiej. Człowiek, który posiadał raz zdolność mówienia, tak skojarzył każde swoje wyobrażenie i każde swoje pojęcie z poszczególnymi wyrazami i ich

¹ Możliwość, sądzę, udowodnić, iż cechy mowy ludzkiej przenikają komórki ciała podobnie jak pewne skłonności, zdolności i namiętności uwydatniają się w budowie pewnych narządów cielesnych.

związkami, że rozerwać ich niepodobna — chyba w długim mozolnym trudzie. Tutaj ma też źródło ten wielki wysiłek w zdobywaniu obcego języka, tutaj mordęga w rugowaniu i wyplenianiu błędnych wyrażeń, barbaryzmów, dialektyzmów. O ten nałóg językowy, o ten trwały związek wyobrażeń z wyrazami i wyrazów z wyobrażeniami zaczepiają metody: bezpośrednia i psychotechniczna w nauczaniu języków obcych, nakazująca do jednego wyrazu powracać po 10 co najmniej razy. — Dla ścisłości dodać należy, że tylko nowe wrażenia, nowe przeżycia z natury rzeczy potrzebują nowych symbolów językowych czyli wyrazów, z którymi mogłyby się ściśle połączyć — a tem samem utrwalić. Wrażenia i przeżycia, dla których nie znaleziono stosownych wyrazów, giną dla ogółu.

A dalej. Słowo przyczynia się nietylko do jasności i wyrazistości myślenia, ale staje się także pobudką twórczą. Ile męki i bólu wewnętrznego kosztuje niekiedy skryształizowanie w słowie tego, co się wyczuwa pod progiem świadomości, co pierś rozpiera, zanim urodzi się przedbłyskiem słowa, mógłby zaświadczyć niejeden wielki, a raczej każdy wielki twórca słowa. Odtąd to, co było *subiektywnie rzeczywiste*, więc prawdziwe, ale niejasne, niepewne, wahające się, stało się *rzeczywistością obiektywną*, dostępną gromadzie ludzkiej. Droga rozwoju psychicznego i kulturalnego jednostki, narodu, ludzkości prowadzi poprzez ewolucję języka ojczystego.

Zapewne, nie należy mimo całej potęgi słowa tak rozumować, jakoby słowo było początkiem wszechrzeczy, jakoby słowo w duszy twórcy było wpierw, niż przeżycie. Myślę, że podkreślenie subiektywnego i obiektywnego istnienia, wywody moje czyni dość wyraźnemi.

A przecież takie wyrażenia, jak: „mówca zapalał się własnymi słowami“, „dzieło rosło mu pod piórem“ nie są gołosłowne, ale zawierają żywą prawdę. „Mówca zapalał się własnymi słowami“, a pisarzowi „rośnie dzieło pod piórem“ z różnych przyczyn. Raz sama melodia słów unosi mówcę, jak muzyka, rytm z nich bije, również rytm cichy, wewnętrzny podczas pisania, a rytm podnieca, jak w tańcu — powtórne myśli, ucieleśnione w słowach, stają się jaśniejsze, te zaś jaśniejsze wyobrażenia kojarzą się z innymi wyobrażeniami, a dalej wysiłek mówcy i pisarza pomnaża energję, snującą dalsze ogniwa przeżyć, i oto stajemy przed tem niezwykłym, najczęściej nieświadomem zjawiskiem, że język nasz przeistacza się ze zwykłego pośrednika we współpracę w tworzeniu, że staje się bezpośrednią pobudką twórczą. A staje się nietylko u ludzi wielkich, ale również, choć w nierównie innej mierze u ludzi małych.

Jeśli więc mowa nasza ojczysta jest:

1). środkiem porozumiewawczym i środkiem ujawniania naszego wnętrza, jeśli jest:

2). czynnikiem, rozwijającym nasze władze psychiczne, i jeśli jest:

3). czynnikiem, współtwórczym i pobudką twórczą, to jest on ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego ludzkości — a w takim razie każda szkoła powinna całą swoją strukturę wewnętrzną oprzeć na języku ojczystym i około niej grupować wszelkie przedmioty nauczania i wychowania.

Brzmi to wcale nie skromnie, ale rzetelnie i odważnie — zresztą wyeliminujemy tutaj wszelkie współzawodnictwo niższego rzędu.

2. Rola języka ojczystego w szkołach polskich

Przymierzyszy co dopiero wypowiedziane stanowisko do dzisiejszego szkolnictwa polskiego, stwierdzimy poza wszelkimi pozorami złudnemi, że twórcy nowej szkoły polskiej tak wyraźnego stanowiska nie zajęli. Powołuję się tutaj na niezwykle mądre i przenikliwe wywody Ks. Jacka Woronieckiego w jego książce p. t. „Okolo kultu mowy ojczystej“. Sam ich w szczegółach powtarzać nie będę. Dość, że autor zarzuca ustrojowi szkolnemu, programom, i wskazówkom metodycznym, i samym polonistom niedość wyraźne i zdecydowane uwzględnianie języka ojczystego w jego ogólno-kształcącej i ogólno-wychowawczej funkcji. W praktyce cały ciężar w nauczaniu jęz. ojczystego spoczywa na literaturze, którą program jest przeładowany. Mamy tam obfitą lekturę podstawową i obfitą uzupełniającą. Wydaje się wprost, jakoby chodziło o to, żeby uczeń znał się doskonale na literaturze, jakby ta znajomość literatury dawała mu przywilej na dobrego Polaka.

Również niestosowne są w wielu wypadkach t. zw. „Wypisy“, w których pełno urywków z literatury, nie przedstawiających skończonych jednostek ani estetycznych, ani rzeczowych, a mozolnych i niezrozumiałych dla nieliterackich dzieci. Autor tych podręczników widocznie cały nacisk położył na wykształcenie literackie, niedość licząc się z naturalnym rozwojem ucznia, z jego potrzebami językowymi w życiu codziennym. Najczęściej spotyka się czytanki, metodycznie niedość głęboko przemyślane i nieopracowane.

W ostatnich latach podniesiono do pewnej godności i wyżyny naukę o języku. Zapewne, nauka ta przyczyni się w dużej mierze do poznania jęz. ojczystego, a przede wszystkim zniesie naszą wielką w tej dziedzinie ignorancję i beztroskę, ulepszono też znacznie naukę gramatyczną, lecz nie na tem koniec. Na zaznajamianiu z literaturą oraz z językiem wyczerpuje się dopiero właściwy przed-

miot nauczania a jeszcze wyraźniej mówiąc, w tym programie zamyka się *wiedza* z jęz. polskiego, literacka i językowa. Załatwiono jeden cel, po którym pozostały jeszcze dwa. Chodzi teraz o to, żeby wpoić uczniowi *umiejętność* w posługiwaniu się językiem ojczystym, a trzeci, najwyższy z celów, korona wszystkiego, zmierza do rozwijania i wznoszenia życia wewnętrznego zapomocą tamtych. Oczywiście, że wszystkie inne przedmioty nauczania zmierzają mniej lub więcej w tym samym kierunku, nie rozporządzają jednak tak wszechstronnym i tak potężnym środkiem, jakim jest język ojczysty w kształtowaniu się duszy ludzkiej.

Takie dopiero jasne postawienie sprawy, takie dopiero wyraźne rozgraniczenie celów i środków w nauczaniu jęz. ojczystego dać może nauczycielowi i wychowawcy jasną, pewną i skuteczną metodę do ręki, a co za tem idzie, powodzenie i zadowolenie.

Na mylnej drodze jest ten polonista, który czuje się albo literatem i literackość zaszczebia uczniom, albo językoznawcą, który w teorii o języku widzi zbawienie metodyczne. Polonista powinien być przede wszystkim nauczycielem — wychowawcą, budzicielem i rzeźbiarzem dusz.

Są to wszystko wywody i żądania napozór znane i nie nowe, a przecież ciągle jeszcze niejasne i częściowo tylko wprowadzane w życie.

3. O zgubnym wpływie szkół dwujęzycznych

Czemże są szkoły dwujęzyczne w zetknięciu się z powyżej wyłuszczonej poglądami? — Są dziwołagiem, wstecznictwem, grzechem śmiertelnym wobec ludzkości, są gwałtem, popełnianym na żywym duchu człowieczym. Mówi się dziś w świecie wiele i przesadnie o niekulturalności kary cielesnej, tak, w wieku, w którym góruje kult ciała nad kultem ducha, — ale ci sami ludzie, którzy bronią nietykalności cielesnej, ci sami umieją z wrażliwym sumieniem swoim pogodzić gnębienie ducha, poniewieranie moralne i duchowe młodzieży, lekceważenie i pogardzanie w zapale cichego samochwalstwa nawet ludźmi dojrzałymi, wykształconymi i prawdopodobnie równoważnościowymi — słowem, powracając do młodzieży, zapomina się o tej największej karze, jaka człowieka spotkać może, o chłostaniu i torturowaniu dwujęzycznością, co równoznaczne jest z wstrzymywaniem i hamowaniem rozwoju duchowego człowieka.

Przesada — ale niestety tylko pozorna.

Pomijając już tę okoliczność, że szczególnie w młodocianym wieku, w wieku kształtowania się człowieka, nikt tego nie dokona,

aby dwoma językami równie poprawnie, równie bez zarzutu, i równie czysto nauczył się mówić — nauka dwujęzyczna wypacza i wykoleja.

Ponieważ w łamaniu się z językiem następuje do czasu znaczny chaos w doborze wyrazów i rozróżnianiu ich znaczeń, a uczeń nie może swobodnie myśleć, więc instyktownie wstrzymuje swój proces rozwojowy aż do chwili, kiedy wyrazy polskie jasno mu się zaczynają w umyśle zarysowywać, kiedy więc posługiwanie się nimi nie sprawia mu szczególnych trudności. Wyjątkowo tylko zdolny umysł postępować będzie w czysto abstrakcyjnej matematyce, albo także w fizyce i rysunkach. Okres ten pomieszczenia językowego, okres wstrzymywania rozwoju, zarządzanego instynktem samoobrony, jest godny pożałowania i wymaga od nauczyciela wielkiej ostrożności, pobłażania, a przede wszystkim delikatnej pieczołowitości i zachęty do przetrwania i wytrwałości.

Do wyłuszczenia podobnego procesu w sferze uczuć nie czuję się na siłach. Sądzić jednak należy, że pod obuchem tamtej walki również tętno życia ucznia jest wstrzymane i zagłuszone, boć i wyobraźnię zaabsorbowano jednostronnie t. j. opanowywaniem wyobrażeń językowych. Czy tak jest i jak jest, w szczególach, należałoby jeszcze ścisłą obserwacją i doświadczeniem stwierdzić i zbadać.

Natomiast w sferze woli i charakteru łatwiej będzie wykazać szkodliwe skutki brzemienia dwujęzyczności.

Nie ulega wątpliwości, że wysiłek hartuje wolę — u dzieci, jeśli uwieńczony jest pomyślnym widocznym i natychmiastowym wynikiem; ten sam wysiłek zaś osłabia wolę, gdy rezultatów nie widać, chociaż są i pokazałyby się później. Pobudek i bodźców wysoce idealnych bowiem nie szukać u dzieci, a te właśnie wchodzi w rachubę.

Wysiłek zaś, zmierzający do zdobycia i opanowania równorzędnego dwóch języków, jest za wielki i dlatego demoralizujący. Niewielu znajdziemy takich uczniów, którzyby posiadali tyle sił moralnych, którzyby parli naprzód, żadnem niepowodzeniem się nie zrażając; olbrzymia większość zniechęca się, rezygnuje z dalszego zmagania się, gnuśnieje, leniwieje i wykoleja się — aż do pewnej jaśniejszej chwili, kiedy pod wpływem bezustannej czujnej opieki szkolnej i domowej język ojczysty w niej poczyna brać górę. Dlaczego jednak młodzież chroma moralnie, co ma język wspólnego z charakterem, moralnością? Tę przesłankę należy jeszcze umocnić — udowodnić doświadczalnie możnaby ją tylko odpowiednią selekcją jedno- i dwujęzycznych i porównaniem rezultatów w tych samych zresztą dalszych warunkach pracy.

„Guter Stil ist in hohem Grade eine moralische Angelegenheit“¹⁾ twierdzi pewien współczesny pedagog i wykazuje na przykładach z życia i twórczości wielkich pisarzy, że zdobycie dobrego stylu wymaga wysiłku woli, nawet u osób utalentowanych. Nic to zresztą dla nas nowego, wszak znajdziemy potwierdzenie tego spostrzeżenia we własnym doświadczeniu i introspekcji, pozatem przykładów potwierdzających z życia naszych pisarzy wykazałoby można również cały szereg. Chodzi tylko o to, żeby na samem stwierdzaniu nie poprzestać.

W dalszym ciągu wykazuje wspomniany pedagog, że prawdziwie *dobry styl wiedzie ku prawdzie*, czyli odwrotnie: *prawda objawiać się może tylko w dobrym stylu*. Błaga zaś kołować będzie w ciemnych a czcnych frazesach, świecić będzie chwilowo, lśnić i oślepić blaskiem, lecz blaskiem niestety fałszywych brylantów. I to spostrzeżenie spotka się, sądzę, z zupełnym naszym uznaniem.

A jeśli tak, to musimy też uznać, że ta młodzież, która obciążona walką dwu języków, chwiejna jest lub ulega rezygnacji, rozwijać nie może woli i poczucia prawdy, a temsamem doznaje ogólnego zahamowania, czy załamania w swych dążnościach etycznych.

Na całej więc linii doświadcza normalny rozwój duchowy człowieka porażki wskutek niedomagania i osłabienia przyrodzonego wodza postępu, języka ojczystego.

Osłabienie to zaś trwa wskutek cichej, wewnętrznej a destruktywnej walki z językiem drugim, domagającym się równej władzy.

Dr. Wł. Pniewski

II. ZAPYTANIA

112. Na włos czy o włos?

Na włos od śmierci — czy — *o włos* od śmierci?

(Warszawa)

M. M.

— Nie widzimy różnicy w znaczeniu: *na włos* czy *o włos* znaczą to samo. W powyższym zwrocie *na włos* brzmi lepiej stylistycznie.

113. Światu czy światowi?

Jak należy mówić: *światu* czy *światowi*?

W „Królu-Duchu“ (raps. V): Nie, tego nigdy nie wyjawię *światu!*

W „Zawiszy-Czarnym“ (Scena VIII).

I chce *światowi* wiecznie doświecać przez zbrodnie...

Doszliśmy do Nowego *Świata* (ulica w Warszawie) czy do

¹⁾ Wilhelm Schneider. Über die Lehrbarkeit eines guten Prosastils. Monatschrift für höhere Schulen. Berlin 1927 März — April.

Nowego Świata? Skręciliśmy ku Nowemu Światu, czy ku Nowemu Światowi?

(Warszawa)

M. M.

- Samo zestawienie przykładów świadczy, że pierwotna końcówka celownika **-u**, coraz więcej ustępuje końcówce **-owi**. Prof. Kryński w swej „Gramatyce“ mówi: „Dzisiaj właściwą większości rzeczowników końcówką celownika jest **-owi**... końcówka zaś **-u** pozostała przy znacznie mniejszej liczbie rzeczowników, przeważnie jednozgłoskowych; *panu, Bogu, bratu, kotu, czartu, swatu, światu, psu, lwu, snu* a z dwuzgłoskowych: *ojcu, chłopcu, palcu, djabłu, owsu*; także: *ku Krakowu, Lwowu, Piotrkowu, Wilanowu, Stanisławowu itp.*“ A zatem: *Ku Nowemu Światu* —.

113. Pierwokup?

W nr. 225 Kur. Warsz. czytamy: Czynniki rządowe postanowiły skorzystać z prawa *pierwokupu* i nabyć historyczny dywan Jana Sobieskiego... Czy dobry jest wyraz *pierwokup*?

(Warszawa)

M. M.

- *Pierwokup* nie jest wyrazem poprawnym, chociaż używanym w stylu urzędowym. Lepszy byłby wyraz *pierwokupno*, który Słownik Warszawski oznacza znakiem \times jako wyraz mało używany. Najlepszy zaś jest zwrot: *pierszeństwo kupna*.

115. Jak przetłumaczyć?

„Owe trzydzieści milionów pochodzą z *relikatu tranży* podległej *komercjalizacji* i były przeznaczone dla „małych państw“. (30 milionów dla Anglii). Kur. Warsz. Nr. 222 r. b.

M. M.

- *Reliquat du tranche* — znaczy: resztk a kromki, *płatka* czyli pewna pozostałość, podległa handlowej wymianie. Pisarz czy korespondent Kur. War. powinien za taki język otrzymać — odznaczenie francuskie....

116. Dziewczę — rodzaj?

Czy błędne jest powiedzenie: „*Któremu z dziewcząt* (to dziewczę) rzuciłem piłkę?“ — a, jeżeli jest błędne to dlaczego?

(Śląsk Górny)

Al. Sk.

- Mamy w języku dwie zasady, podług których określamy rodzaj rzeczowników: 1) końcówkę i 2) znaczenie; pierwszą zasadę nazywamy gramatyczną, drugą logiczną. Otóż *dziewczę* gramatycznie jest rodzaju nijakiego, ale logicznie — rodzaju żeńskiego, który w mowie potocznej zwłaszcza przeważa. Razi tedy zwrot: *któremu z dziewcząt*... a poprawniejszy jest: *której z dziewcząt*. W podobny sposób *książę* gramatycznie jest rodzaju nijakiego i tak było jeszcze w w. XVI.; dziś jest tylko rodzaju męskiego (logicznie); *starosta, wojewoda*,

hrabia powinni być podług końcówki (gramatycznie) rodzaju żeńskiego a są powszechnie (logicznie) rodzaju męskiego.

117. Rząd jest bogaty czy bogatym?

„Słowo Pomorskie“ zamieszcza w nr. 67: „Rząd wobec handlu i przemysłu“, gdzie w dyspozycji czytamy: *Rząd polski... jest bogatym*. W „Polonji“ zaś katowickiej w nr. 1602 w artykule p. t. „Rewolucja meksykańska złamana“ czytamy: „*Rewolucja jest już doszczętnie złamana*“. Czy jest jaka różnica tutaj w użyciu orzecznika wyrażonego w formie [przymiotnika w pierwszym przypadku z końcówką narzędnika, a w drugim mianownika? Szober w „Podręczniku do nauki języka polskiego w seminarjach nauczycielskich“ pisze: „Ranek jest przejrzysty“, gdzie orzecznik ma końcówkę mianownika. Sądzę, że, końcówka narzędnika należy do orzecznika, który wyraża się w formie rzeczownika. Więc dobrze byłoby w „Rzeczypospolitej“ w nr. 78, gdzie napisano: „Mister Trockij — burżujem“.

(Poznań)

A. Bauta

— Używanie a raczej nadużywanie narzędnika przymiotników jako orzeczników jest niestety bardzo rozpowszechnione, ale błędne (Dr. Skalski nazywa to *ablativus iudaicus*). Dobrze jest powiedziane: *On jest uczniem, on jest dobrym uczniem*, ale źle: *rząd jest bogatym*, bo powinno być: *bogaty, rewolucja jest złamana* (nie *złamana*).

118. Akcent: algebra czy algebra?

Jak należy akcentować wyraz arabskiego pochodzenia — *algebra*. Na jednym z zebrań „Koła Miłośników Jęz. Polskiego“ słyszałem, że wyraz powyższy akcentować należy: *algebra* jednakże poza tem nigdzie i nigdy nie słyszałem, żeby kto kładł akcent przy tym wyrazie na trzecią zgłoskę. Słyszałem natomiast zawsze, że akcentują — *algebra*.

(Poznań)

A. Bauta

— Zarówno A. A. Kryński w swej Gramatyce (wyd. II str. 41) jak i T. Benni (w Zbiorowej Gramatyce Akad. Umiej.) podaje na str. 50. jako „wyjątek z ogólnej zasady akcentowania zgłoski przedostatniej“ także wyraz *algebra*, dodając: „Słysz się jednak i *algebra*“. Naszem zdaniem akcentowanie na przedostatniej jest właściwsze.

119. Cieszyć się na co?

Pisze redakcja: „Cieszy się Salten z zobaczenia Warszawy“ a nie „na zobaczenie“. Ale przecież on w Warszawie jeszcze nie był; Więc jak wybrnąć z tego dwuznacznika?

(Warszawa)

„Wiad. Liter.“.

- Prof. Kryński (Jak nie należy mówić i pisać po polsku) potępia stanowczo zwrot *cieszyć się na co* jako germanizm (sich auf etwas freuen) i poleca zastąpić go opisem: *cieszymy się, że przyjedzie* a więc w tym przypadku: *Ciesz się Salten, że zobaczy Warszawę*. Krasnowolski (Najpospolitsze błędy językowe) jest tego samego zdania i poleca jeszcze dodawać przysłówkę *naprzód*: *naprzód się cieszę, że stryj przyjedzie*. Pomimo to zwrot ten rozpowszechniony bardzo, trudny choć obcy do wyplenienia.

III. ROZTRZĄSANIA

I. Przesyłam kilka uwag do kwestyj, poruszonych w majowym zeszycie „Poradnika“.

1). W sprawie artykułu o „3 maja“: Rzecz jasna, iż wyrażenie „trzeci maj“ dla określenia *zwykłej* daty, jest błędne. Czy nie możnaby jednak okazać się cokolwiek łaskawszym w tych wypadkach, w których data oznacza jakieś ważne wydarzenie, i gdy liczebnik z nazwą miesiąca tworzą jakby jedno pojęcie? A więc „Trzeci maj“ = święto narodowe. Wszak i Słowacki pisze: „Ktoś dwudziesty dziewiąty przypomniał listopad“ = przypomniał powstanie listopadowe.

2). Co do wyrazu „transsubstancja“ (a nie „trasubstancja“). (str. 67) — Jeśli chodzi o wyraz swojski, mamy istotnie powszechne „przeistoczenie“. Lecz nazwa łacińska ma już za sobą kilka wieków istnienia, a skoro potrzebna była teologom i filozofom do *ściśłego* określenia tego, co chcieli powiedzieć, to już lepiej, by p. Rzewnicki pozostawił ją w spokoju.

3). (str. 71). Czy potrzebny „podziom“, skoro mamy już „podziemie“!

(Włodzimierz)

I. K. Z.

- Do 1) Nie upieralibyśmy się przy „trzecim maja“, gdyby rozumowanie powyższe było właściwością powszechną. Tymczasem tego poczucia dotąd niema; skoro będzie — niewątpliwie utrzyma się „trzeci maj“ jak „dwudziesty dziewiąty listopad“ —. Do 2) W naukach ścisłych a więc i w teologii dopuszczalne są pewne wyrażenia zwłaszcza łacińskie, które mają tak wybitne sobie właściwe znaczenie, że w tłumaczeniu zupełnie je tracą. Jeżeli p. Rz. wytknął ten wyraz, to nie jako terminologję teologiczną, ale jako wyraz powszedni, jako wyraz dziennikarski — a przecież dzienniki czyta powszechność różnie wykształcona, dla której trzeba pisać wyraźnie jasno, nie zagadkami obcemi.

do 3) Uwaga zupełnie słuszna, ale *podziemie* nie oznacza *suteren* a więc mieszkania zwykłego, lecz jakieś chodniki lub jaskinie.

II. Słówko w sprawie odmiany nazwisk cudzoziemskich zakończonych na samogłoskę *o*.

W zesz. 6–7 „Poradnika“ b. r. w dziale zapytań (94) powiedziano, że nazwiska cudzoziemskie, zakończone na samogłoskę *o*, odmieniają się, jak *Fredro. Kościuszko*. A więc: Lombrozy, Pirandelli, Lombardę, Stradilatą i.t.p.

O ile mi wiadomo, jedna tylko gramatyka Krasnowolskiego (szkolna—kurs II.) poświęca trochę miejsca tej sprawie. A więc na str. 52 zaznaczono, że imiona własne obcego pochodzenia, zakończone na *o*, odmieniają się podług deklinacji pierwszej (obejmującej rzeczowniki r. m. zakończone na spółgłoskę), jak również zdrobniałe na *o*.

Jako przykład podano odmianę: *Tasso*, którą przytaczam dosłownie:

Tass-o	Tass-owie
Tass-a	Tass-ów
Tass-owi	Tass-om
Tass-a	Tass-ów
Tass-o!	Tass-owie
Tass-em	Tass-ami
o Tassi-e	o Tass-ach

Dodać również muszę, że nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć, ani też czytać zwrotów w rodzaju „arcydzieło Tassy“, „teorja Lombrosy“, ale zawsze: „arcydzieło Tassa“, „teorja Lombrosa“.

(Warszawa)

M. M.

— Ulegliśmy prawdopodobnie sugestji pytającego i zaliczyliśmy błędnie odmianę nazw obcych, jak Lombroso, Pirandello. Lombardo do odmiany żeńskiej jak *Fredro, Kościuszko*. W rzeczywistości odmieniają się te nazwiska podług odmiany męskiej (na spółgłoskę twardą) jak to wskazuje odmiana *Tassa* powyżej, podana podług Krasnowolskiego.

Prostujemy błąd i przepraszamy.

III. 1. Pyta się ktoś: „pomarańcza czy pomarańcz?“ („ta“ pomarańcz nb.) Na to redakcja: „Tylko pomarańcza lub w skróceniu ludowem pomarańcz“ (rodz. żeń.); — otóż chcę zaznaczyć, że w Poznaniu a może i gdzieś dalej, w Wielkopolsce, — bardzo często spotyka się formę nijaką, mianowicie „pomarańczo“, „pomarańczko“, czasem z jakimś (z niemiecka) e, „pomerańczo“, jakgdyby z oryginału (pomo d'Aranzio), a liczba mnoga: te „pomarańcza“.

2. „Busk“? — zdaje mi się slyszalem w b. Kongresowce, „Busko“ — moze „Busk“ to *rusycyzm*? Jest i koło Lwowa „Busko“.

3. „Więzień“ — rodzaj żeński: Chyba tylko „uwięziona“.

(Poznań)

Dyr. J. W. O.

— *Pomarańczo* lub *pomerańczo* jest postacią gwarową, najwidoczniej powstałą pod wpływem niemczyzny.

Busk czy *Busko* — powinna rozstrzygnąć osobna komisja topograficzna. Fałszywe nazwy dostają się do języka z map rosyjskich i austriackich.

Co do *uwięzionej* możnaby się zgodzić, ale powszechność szuka koniecznie rzeczownika.

IV. W sprawie rodzaju żeńskiego do „więzień“ (z. 6–7 Por. Jęz.) czy nie byłaby odpowiednia nazwa *więzienica* lub *więźnica* jak *uczeń* — *uczenica*, *kamień* — *kamienica*?

(Kraków)

Dr. S. F.

— Owszem, *więźnica* byłaby dobra, o ile się przyjmie. Trzeba jednak pamiętać, że przyrostek *-ica* nie jest typowy dla tworzenia nazw żeńskich od męskich, raczej nadawałby się do tego przyrostek *-ka*.

IV. NA GORĄCYM UCZYNKU

I. W „Kurjerze Warszawskim“ wyczytałem takie „kwiatki“:

1). Nr. 84. z 26. III. b. r. str. 14. „wystarczy powiedzieć, że *w ciągu onegdaj* przedefilowało przed Łukiem Tryumfalnym przeszło milion osób“. Zamiast: ..., że *onegdaj* przedefilowało...

2). Nr. 87. z 29. III. b. r. str. 1. „Podczas świąt ruch będzie utrzymany *za wyjątkiem* niedzieli“. Zamiast: „*z wyjątkiem*“.

3). Dtto Str. 5. „...obecni członkowie zasadniczo zgodzili się na termin zjazdu, *z tem* jednak, że termin ten będzie jeszcze rozważony“. Zamiast: ..., *z tem zastrzeżeniem jednak*, lub *pod tym warunkiem jednak*...

4). Dtto Str. 9. „... świetny *skądindziej* stylista i pisarz“. Zamiast: *skądina*.

5). Nr. 88. z 30. III. b. r. Str. 33. „... wziąć należy pod uwagę jeszcze *tą* okoliczność“... Zamiast: *tę*.

Naogół w tutejszych dziennikach spotyka się następujące wyrażenia:

<i>czyściejszy</i>	—	zamiast:	—	<i>czystszy</i>
<i>gęściejszy</i>	—	„	—	<i>gęstszy</i>
<i>wysoce</i> (höchst)	—	„	—	<i>bardzo</i>
<i>wyprzedaż</i>	—	„	—	<i>wysprzedaż</i>

(Warszawa)

J. G.

II. „Współpracownik“ Miesięcznik dla (p. b. poświęcony sprawom) praktyki administracyjnej, biurowej itd. Poznań, w lutym 1929.

Okladka. „przebitkowanie“ — co to jest?

„z techniki reklamy *inserterowej*“ p. być ogłoszeniowej.

Odezwa redakcji. „udało się nam pozyskać *tylko* abonentów“ p. b. tylu.

„mamy zaufanie *dla* przyszłości“ p. b. do.

„ofiarujemy swoje usługi w obranym *sobie* kierunku“. pocóż „sobie“? p. b. w obranym kierunku.

„znajdziemy *dostatecznie* klientów“ p. b. dostateczną ilość.

Str. 34. Codziennie *z rana* mam na *swem* biurku zestawienie swych wydatków“ p. b. *zrana* i bez *swem*.

„Posiadam *djagram mych* kosztów w stosunku do 100 funtów ang. obrotowych sum. Darujemy już *djagram*, ale zamiast *mych* p. b. *swych* i nie „obrotowych sum“, lecz „sum obrotowych“ —.

„Miewam kilka minut rozmowy z każdym z *moich* dyrektorów“ p. b. ze swoich.

„Mamy zanotowane sprawy, jakie *winne* itd.“. p. b. powinny.

„Którego *resort* się omawia“. p. b. *dział, zakres działania*.

Str. 35. „Każde *kontowanie* dotyczy zawsze 2 *konta*“. p. b. każde księgowanie dotyczy zawsze *dwóch rachunków*.

„Jedne (konta, rachunki) *zachodzą* (niemieckie *vorkommen*) osobno itd.“. p. b. figurują, spotykamy, spostrzegamy.

„*kontowanie* do ksiąg *kont*“; masło maślane.

„jeden *przebitkowywuje*“. ładny wyraz!

„wielkie zasługi *poniósł*“. p. b. położył.

Str. 36. „*Definitiv-Kontrol-Księgowość*“. Horrendum! tylko 3 wyrazy połączone w całość. Szkoda że nie więcej...

„kontowanie *odbywają* się“!

„między stronicę a płytę wkłada się kalkę, pod którą znajduje się karta kontowa, *na którą* chcemy *przebitkować*“. p. b. „...kładziemy kalkę a pod nią kartę rachunkową, na której chcemy odbić pozycję.

Str. 37. „kwota należąca się w rubrykę kont dłużników“. p. b. kwota, którą należy wpisać do rubryki rachunku dłużników.

„według *szematu*“. p. b. schematu.

„żurnal“. W Polsce biura handlowe i przemysłowe prowadzą *dziennik*, pocóż „żurnal“?

„klijent“. p. b. klient

„*buchhalter*“ p. b. buchalter, lepiej księgowy.

Str. 38. „zapisuje się *w dobro*“ p. b. na dobro.

„saldo rubryk 11 i 12 nie zgadza się z *takowym* (!) rubryk 15 i 16“. p. b. pozostałość rubryk 11 i 12 nie zgadza się z wykazaną w rubrykach 15 i 16.

„*ustawienie bilansu*“ p. b. sporządzenie.

„Stale à jour znajdujące się salda kont osobowych pozwalają się przy użyciu *jeźdźców* (!) itd.“. p. b. „Pozostałości na rachunkach osobowych, znajdujące się stale w porządku aż po dzień bieżący, pozwalają a właściwie umożliwiają przy użyciu wtyczek itd.“.

„Kierownik przegląda i *opracowuywuje podkładki* (niemieckie Unterlagen), to znaczy że *powoduje* on (niemieckie *veranlassen*) sprawdzenie ich podsumowań oraz zaopatrzenie w znak *dotyczącego* konta“. Podkładki — to ma być materiał służący do księgowania, a więc; listy, rachunki, wyciągi; powoduje — poleca; dotyczącego — właściwego.

Str. 38. Prace są tak na poszczególne miesiące i na cały rok rozłożone, że nie wymagają dodatkowej pracy“. p. b. „Prace są tak rozłożone na....., że nie wymagają dodatkowych czynności“.

Str. 41 „Nie będzie biedy o wyszukanie maszyny“. p. b. z wyszukaniem.

„Zapisywanie do *kilka* dokumentów“. p. b. do kilku.

„Kontrolczy“. p. b. kontrolujący.

Str. 43. „Wykonuje (p. b. Wykonywa) trzy dokumenty“. Wykonywać można czynności, zlecenia itd. tu szło zapewne o niemieckie *ausfertigen* p. b. sporządza, wypisuje.

Str. 44. „Dyrekcja nie potrzebuje *odczekiwać*“ (!)

Str. 47. „Pisze się adresy *na japoński papier*“ (!)

Str. 49. „*Maszyną* (!) do pisania można użyć“.

„*Wykonuje się kontowania w żurnalu* i na koncie *klijenta względnie rzeczowem*“.

Str. 52. „Używamy *znaki* mniejsze“.

Str. 54. „i przestrzeni, *jaką* potrzebuje“.

Str. 55. „każdy *klijent* ma swoją *mapkę*, do której się akta wkłada“ p. b. każdy klient ma teczkę, do której wkłada się jego akta itd.

Str. 56. „Dla oznaczenia *monit*“ p. b. monitów.

Str. 65. „Oznaczyć terminy dostawy i *takowe dotrzymać*“ p. b. ...i ich dotrzymać.

Str. 71. „Nie będą pobierane *tak* kary za zwłokę, *jak* i odsetki“ p. b. Nie będą pobierane kary za zwłokę ani też odsetki—.

Okładka: Dlaczego nie stara się pan rozszerzyć *swój zakres*? p. b. swego zakresu.

Wyłowienie wszystkich błędów, zawartych w 40- stronicowym zeszycie, zabrałoby zbyt wiele czasu i miejsca; już przytoczone wskazują, sądzymy, dostatecznie, że współpracownicy „Współpracownika“ winni pracować nieco nad... językiem polskim—.

(Warszawa)

J. S.

V. POKŁOSIE

Jakób Wassermann: Niewolnicy życia, powieść. Z upoważnienia autora przełożył L. Staff. Instytut wydawniczy „Renaissance“. Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Stanisławów. Bez roku wydania — stronnic 416 —.

Str. 29. ...„w branzoletce“... p. b. bransoletce.

Str. 31. ...„worek otworzył się i rozpuczył“; wyraz gwarowy.

Str. 38. ...„przypisywała mu coś ukradkowego“...

Str. 41. ...„po odtrąceniu przykazanej części obowiązkowej dla dzieci“...

Str. 48. ...„w obliczu doroślaków...„ należało świadczyć im przepisane honory i wyczekująco utrzymywać się w stanie, który był bolesną mieszaniną zewnętrznego szacunku i wewnętrznego szyderstwa“.

Str. 50. ...„Teraz siedziała tu zdana swym myślom, gryzła drobnymi zębami obsadkę pióra i ze ściągniętymi brwiami zaczęła znów pisać“.

Str. 52. ...„w procesach alimentacyjnych (?) spadkowych“...

Str. 54. ...„który będzie umiał bronić szczątki zdruzgotanego państwa“... p. b. szczątków.

Str. 56. ...„także podczas rzeczowych konferencji zachowywał daleko częściej wyczekującą powagę“. Także powinno być po zachowywał —.

Str. 56. ...„stworzył... sobie... widok... na mieszaniny różnych warstw świata... na jego... sieć nerwową na interesy, które skuwały poszczególne grupy i pchały ich do wojny“... p. b. je (grupy) —.

Str. 63. ...„W czynie... osoby tkwi... cała tkań (?) świata“.

Str. 68. ...„były wypadki ospy“... p. b. przypadki —.

Str. 68. ...„Laudin usiadł, odczekawszy grzecznie“...

Str. 71. ...„rzekł Laudin niemal przymilny w...uprzejmości;... pani zapatruje się... w sposób zbyt laiczny“.(?)

Str. 77. ...„musi udzielać rady“... p. b. rad.

Str. 84. ...„polegają na... pewnem animalnem zadowoleniu“.

Str. 87. ...„tworzą jaźń, samość (?)

Str. 119. ...„pokoje znajdowały się w mniej zaniedbanym stanie“.

Str. 126. ...„ci... mistrzowie... zwodzenia i tworzenia zawitych aktów, bronią mniemane lub wyłudzone prawo z... większą namiętnością, niż jakikolwiek przeciwnik *najczystsza sprawę*“. p. b. akt; bronią mniemanego... prawa; najczystszej sprawy —.

Str. 165. ...„Ujrzał... nieco *ottuszczonego* mężczyznę“.

Str. 165. ...„zobaczył... figurkę o wąskiej głowie z krótkimi falisto jedwabnymi włosami, które u ramion kończyły się lekkimi lokami, tak *jasne*, że czyniły wrażenie białej przędzy szklanej“. p. b. jasnymi —.

Str. 188. ...„zdziwią się, że stoi przed nimi człowiek inny, *jak ten*“... p. b. niż.

Str. 189. ...„do *rozprzęgu* (?) zdrowych konieczności“. Wyrazu tego nie zna Słownik Warszawski —.

Str. 189. „Chcąc bronić *swe najważniejsze prawa*, jest się natchmiast... *klócićielem* (?) zabawy“. p. b. swych najważniejszych praw. Klócićiel wyrazu tego brak w Słowniku Warszawskim —.

Str. 234. „Był to głos Maji“. p. b. Mai, bo przypadek pierwszy jest Maja.

Str. 310. ...„cytatem“. p. b. cytata.

Str. 311. „Miał *grudę* w gardle, *która zatykała mu oddech*“.

Gruda według Słownika Warszawskiego jest to: 1. kawał, bryła, kula; gruda śniegu. 2. Wyraz zbiorowy — droga pokryta bryłami zamarzłej ziemi. 3. Wyraz staropolski — gleba, ziemia, grunt, rola. 4. W. weterynaryjny a): Gruda u koni — zapalenie skóry na zgiętej stronie pęciny tylnej; b): gruda wywarowa u bydła = zapalenia skóry na nogach u zwierząt, żywionych wywarem kartoflanym.

Słownik Lekarski polski (Kraków 1905) pod wyrazem *gruda* podaje — „gruda końska, zwyczajna, weterynaryjne paronychia serosa equi, francuskie — eaux aux jambes, grappes, fics; niemieckie (Pferde) Mauke, Fesselgeschwür, Durchfäule; — ochrona, weter. paronychia equi exauthematica constitutionalis, u. Schutzmauke; — zgorzelinowa, wet. fr. javart“. — A więc — jak to odnieść do człowieka?

(Łódź)

St. Sk.

VI. W SPRAWIE „PORADNI JĘZYKOWYCH“

Chcemy unaocznic na przykładzie, że „poradnie językowe“, o których pisaliśmy w zeszycie 6-7-ym są potrzebne. Za taki przykład może służyć prospekt jednej z najpoważniejszych w kraju firm handlowych, reklamującej chłodnie elektryczne.

W opisie tym czytamy:

1. „Powagi w świecie lekarskim twierdzą, że *przynajmniej* trzy czwarte chorób pochodzi ze spożycia“. Autor czy też tłumacz prospektu nie odróżnia *przynajmniej* od *conajmniej*.

W przytoczonym zdaniu należało właśnie napisać *conajmniej*.

Ten sam błąd spotykamy w innym jeszcze miejscu, gdzie nas firma zapewnia, że: „*przynajmniej* połowę wartości produktów zaoszczędzi chłodnia“.

2. „*Posiadając* w domu chłodnię, pani domu ma możliwość *posiadania* zapasów żywności“.

Czy to zdanie jest ładnie zbudowane i miłe dla ucha? Nie! Jest krótkie, a powtarza się w niem dwa razy i *dom*, i *posiadanie*.

Czy język nasz jest tak ubogi, aby podobna monotonja była konieczna lub należało ją tolerować? Chyba nie! — Pierwsze *w domu* można było śmiało opuścić. Jest jasne, że pani domu może posiadać chłodnię tylko u siebie w domu, a nie w składach miejskich. Pozostaje jeszcze to drugie *posiadanie*, które doskonale daje się zastąpić *zaopatrywaniem się*. Zdanie zatem winno brzmieć: „*Posiadając* chłodnię, pani domu ma możliwość *zaopatrywania się* (może *zaopatrywać się*) w zapasy żywności“. Jeszcze nie wszystko. Zarówno w zacytowanym zdaniu jak również w poprawionym tkwi błąd logiczny, do posiadania bowiem zapasów żywności lub do *zaopatrywania się* w nie potrzeba nie chłodni, lecz pieniędzy. Dochodzimy do wniosku, że należało napisać: „*Posiadając* chłodnię, pani domu może *przechowywać* zapasy żywności“.

3. „W ten sposób można *przechowywać wcześniej* przyrządzone potrawy“. *Wcześniej*, niż kiedy? *Zamiast wcześniej* powinno być *zawczasu*.

4. „*Statystyki* wykazują“.

Statystyka nie ma liczby mnogiej, powinno zatem być: *statystyka* wykazuje.

5. „Blacha stalowa jednolita *emaljowa*“.

Ten wyraz *emaljowa* powtarza się w prospekcie kilka razy. Blacha pokryta emalją jest blachą *emaljowaną*, nie *emaljową*.

Drobniejsze usterki pomijamy.

(Warszawa)

J. S.

TREŚĆ nru. 8: — Dr. W. Pniewski: Znaczenie języka ojczystego II. Zapytania (112 — 119). — III. Roztrząsania. — IV. Na gorącym uczynku. — V. Pokłosie (Wassermana: Niewolnicy życia) VI. W sprawie poradni językowych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szelefriga.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.